Nr. 158. 415 We Lwowie — Czwartek dnia 13. Lipca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10: Rudolf Mosse, Seilerstadte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12: M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Reforma podatkowa.

(Listy fachowego sprawozdawcy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 11. lipca.

Wczoraj dopiero po długich staraniach otrzymałem odpisy protokołów posiedzeń stałej komisyi podatkowej, tudzież jej uchwał, jestem przeto w możności z ważnych a doniosłych prac tej komisyi przesłać wam obszerniejsze sprawozdanie.

Z niewiadomych zaprawdę przyczyn obrady komisyi podatkowej były niezwykłą tajemniczością osłonięte, — jedni tłumaczyli sobie dziwny ten objaw w pracy publicznej, obchodzącej tak żywo ogół ludności, przeważającem przeświadczeniem w łonie komisyi, iż cała praca pozostanie jałową, gdyż rząd nie mając większości stałej w Izbie, nie zdoła przeprowadzić tak doniosłej reformy. Drudzy — a tych może najwięcej naliczylibyśmy, twierdzili wprost, że komisya tak robi, by ostatecznie nic nie zrobić. Wreszcie nie brakło głosów twierdzących, że komisya podatkowa nader wygodnie obraduje, a posłowie w niej zasiadający nie zużywają nad miarę sił swych.

Na podstawie obfitego materyału, możemy dziś jednak z pełną stanowczością twierdzić, że wszystkie domysły i przypuszczenia są wręcz bezpodstawne, komisya bowiem podatkowa w krótkim czasie stosunkowo do ważności zadania, zrobiła bardzo wiele, mimo nieobliczonego jeszcze końca jej prac.

Chcąc ocenić zadanie komisyi podatkowej, należy przedewszystkiem pamiętać o tem, że Izba poselska Rady państwa przekazała jej aż 8 ustaw podatkowych do załatwienia, które tworzą całość nierozdzielną, uzupełniając się wzajemnie. Drugim momentem niezmiernie utrudniającym każdą reformę podatkową w Austryi, są ogromne różnice zachodzące w stosunkach, zastępstwie interesów i ustroju autonomiczno administracyjnego, w poszczególnych krajach monarchii. Owe różnice, które streszczają się najpierw w odmiennym poziomie inteligencyi, następnie w organizacyi zastępstw poszczególnych interesów, wreszcie ustroju autonomicznym, a w końcu w kierunkach politycznych krajów.

Do tego stanu rzeczy dodajmy rozgrywającą się walkę narodowościową w krajach wchodzących w skład monarchii austryackiej, równie namiętną jak i bezwzględną i z niej płynącą zbyt często nieufność do organów wybieralnych, a ujawnią się nam trudności, z którymi łamać się musi każda reforma podatkowa w Austryi, a zwłaszcza zamierzona, której zadaniem ma być wprowadzenie **równomiaru w opodatkowaniu i ulżeniu słabszym.**

Dwa te cele jednak, to jest sprowadzenie równomiaru w opodatkowaniu i ulg w dotychczasowych podatkach, nastręcza ponadto te trudności, iż w Austryi wszystkie rodzaje dochodów, z wyjątkiem dochodów rentierów są już wysokim podatkiem obłożone, a przeto szczupłe są źródła, z których czerpać jeszcze można, podczas gdy liczne są zastępy dziś podatkujących którzy oczekują i słusznie znacznych ulg z projektowanej reformy. Wprawdzie grupa rentierów w Austryi dość liczna, w samym Wiedniu wedle ścisłych obliczeń ma się znajdować około 30.000 rodzin, które korzystają ze wszystkich dobrodziejstw życia państwowego i komunalnego, nie przyczyniając się w niczem do wydatków z życiem tem związanych i je warunkujących. Czy jednak i o ile ci dotąd uprzywilejowani, dadzą się podatkiem ohwycić, czy i o ile, w razie przeprowadzenia reformy podatkowej w Austryi, nie skorzystają z tego, że w drugiej połowie monarchii, reforma się nie dokonuje, — a więc przeniósłszy się z Wiednia tylko do Pesztu, tem samem uwolnią się od nałożonego podatku, oto pytanie i wątpliwości, z którymi bez przerwy liczyć się potrzeba, zwłaszcza, że rentierzy tworzą w regule naród, dla którego hasłem: *ubi bene ibi patria.*

Obok tuż co wymienionych celów i trudności reformy, stanęła potrzeba (dzięki inicyatywie Koła polskiego) jednoczesnego z reformą podatkową uposażenia budżetów krajowych, dziś już jako postulat ogólny przez wszystkich popierany. Żądanie, które po raz pierwszy w konkretnej formie podniesiono w pełnej Izbie przez posła Dawida **A b r a h a m o w i c z a**, jednym wydawało się niemożliwem do spełnienia, przez drugich oceniane było, jako pobożne życzenie, lub pomysł popularny dla kół autonomicznych, — dziś po dokonanej reformie w tem właśnie duchu w Niemczech, nietylko najzupełniej dojrzało, lecz stało się niejako jednym z głównych warunków reformy podatkowej.

Porównując zatem zadanie ustawodawcze pod względem reformy stałych podatków w Austryi z temże w Prusiech, księstwie Badeńskiem, krajach, gdzie właśnie podatek osobisto dochodowy w ostatnich latach wprowadzony **został, musimy przyznać, że w Austryi** przeprowadzenie tej reformy bezwzględnie największe trudności nastręcza. Dla ilustracyi powyższego stanu rzeczy podnosimy, że gdy posłowie polscy domagają się współudziału czynnego sejmów krajowych przy rozkładzie kontyngentowanego podatku zarobkowego, żądania te zwalczają Niemcy a po części i Słowianie, — pierwsi wskazują na większość czeską w sejmie czeskim, drudzy na większość niemiecką w sejmach krajów alpejskich.

Tak samo, gdy poseł **A b r a h a m o w i c z** wniósł w przeciwstawieniu do wniosków rządowych, które w komisyach szacunkowych dawały z góry przewagę organom rządowym, zmianę tych postanowień w duchu antonomicznym, zwalczał go pierwszy poseł Plener, a za nim wielu innych mowców, wychodząc z założenia, że przy dzisiejszych stosunkach najlepiej będzie oddać całe przeprowadzenie ustaw podatkowych urzędnikom rządowym, ci bowiem, zdaniem wielu, mniej są dostępni wpływom walk narodowościowych, niż funkcyonaryusze wybieralni.

Również toczyła się w łonie komisyi, jak to protokoły udowadniają, zacięta dyskusya pomiędzy członkami Koła polskiego a elementami radykalnemi: Kramarzem (młodoczechem), Steinwenderem (deutschnacyonałem) i t. d., co do zabezpieczenia mniejszości przed nadużyciami większości, którą wedle projektu rządowego w każdym okręgu szacunkowym byliby mieli drobni podatkujący wobec wyżej opodatkowanych. Zasadę tę radykalno-socyalną zwalczał na każdym kroku poseł Abrahamowicz, popierany stale przez Polaków, Dipaulego i innych; zastępcy lewicy zachowali się biernie, mimo to przy głosowaniu wnioski odnośne posła Abrahamowicza z małemi modyfikacyami wbrew rządowym uchwalone zostały.

Jak wam to szczegółowo w listach następnych podam, uległy jak dotąd projekty rządowe co do podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego nader znacznym zmianom, a wielką w tej mierze zasługę mają posłowie polscy, którzy zapędom radykalno socyalnym na podstawach sprawiedliwych i pełnych uwzględnień stanowczy opór stawili.

Kalejdoskop chaosu.

Lwów d. 12. lipca.

Za każdem potrząśnięciem kalejdoskopu inne występują wzorki — ale kawałki szkła zawsze te same, tej samej barwy i kształtu, tylko inaczej ułożone. Nie inaczej jak kalejdoskop, przedstawia się Europa, jeżeli po kolei spojrzymy na wypadki z kilku dni ostatnich. Co miejsce, to inny wzorek, ale szkiełka te same — chaosu.

W niedzielę przed południem odbyły się równocześnie w samem sercu **W i e d n i a**, w ratuszu, **d w a z g r o m a d z e n i a**, jakich słynąca z... wolności Austrya nie widziała, odkąd ogłoszono ustawę o wolności... zgromadzeń. Nie byli to bracia, synowie lub przyjaciele twórców tej ustawy — byli to ci, przeciw którym ją ułożono, uchwalono i obwieszczono. Pochód uczestników dążących na te zgromadzenia było to, jak *Nowa Pressc* powiada, „korso socyalno-demokratyczne *mit einem bürgerlichen Zuschauer-Publicum*“. Bürgerministeryum stworzyło ustawę, a korzystają z niej imponująco socyaliści — *das bürgerliche Publicum* zeszło do roli widzów. Czyż to w porządku?

Cały Wiedeń jako miasto „czysto niemieckie“ musi „dęba stawać“ (*sich aufbäumen*), ilekroć Czesi tamtejsi — a jest ich tylko przeszło... 200.000 — proszą o założenie czeskiej szkoły ludowej dla swojej dziatwy; germańska młódź akademicka wyprawia *polizeiwidrige* hece w teatrze, w którym się uboga trupa czeska poważy dać komedyjkę czeską. A oto w niedzielę robotnicy wiedeńscy podzielili się po bratersku na dwa działy — niemiecki i czeski, i równocześnie obradowali wszem wobec — w języku **c z e s k i m p o r ó w n i e j a k w n i e m i e c k i m**, o uprzątnięciu konstytucyi, zniesieniu własności gruntowej i kapitału, o wyrwaniu Austryi z zabagnienia, z nieszczęsnej waśni narodowościowej i prawno-politycznej. I na obu zgromadzeniach ten sam szereg rezolucyj przyjęto — i zarówno czescy jak niemieccy robotnicy wydrwili i potępili braterstwa młodoczeskie. I Czesi nie wrzasnęli z oburzenia, gdy Niemiec Schumayer pośród nich przemówił po niemiecku! To już przecie istny chaos...

Ile tu dawniej robotnicy nakrzyczeli się, żądając Izb robotniczych z prawem obsyłania sejmów i Rady państwa! Teraz Plener wystąpił z takimże wnioskiem w Radzie państwa — ale dzisiaj robotnicy wydrwili wniosek i wnioskodawcę.

I to jeszcze nie wszystko! Kiedy się robotnicy i posłowie niemieccy, jak Pernestorffer, do woli wygadali, i przyszło do głosowania nad rezolucyami, zawiadomił przewodniczący zgromadzenia, robotnik Neumann, iż policya życzy sobie, aby z rezolucyi wyrzucono takie trzy wyrazy jak „wyzyskiwacze“, „strupieszałe“, „nieprawne“. Neumann podaje rezolucyę pod głosowanie bez tych trzech wyrazów, i przyjęto je hukiem zapału jednomyślnie. Tedy Neumann zapytuje: „Czy rezolucye przyjęto bez tych wyrazów czy z niemi?“ — Huk się rozlega: Z niemi! — Komisarz policyi: A, to nie uchodzi. Panie przewodniczący, czyń pan, jak ci twój urząd nakazuje!... Zagłuszyły go oklaski i tłum się począł rozchodzić.

Na zgromadzeniu czeskiem zabiera głos Niemiec Schumayer: „Przemawiam do was po niemiecku, a oto nie latają mi piaseczniki koło głowy, jak to czynią „dojrzali politycznie“ panowie (młodoczesi) w sejmie czeskim. Okazaliście tem, że robotnicy nie znają różnicy narodowości. Waśń narodowościowa służy do hypnotyzowania ludu, aby nas lepiej skubać można. Czy po czesku mówimy czy po niemiecku, zarówno potrzebujemy reprezentantów, którzyby występywali za wyzwoleniem ludzkości

„Rada miejska musiała nam dać to miejsce, widząc, że nie pozwolimy, aby nam nadal prawa nasze odejmywano. Jeżeli twierdzą, że użyczono nam gościnności, to to nieprawda. Na to, abyśmy się tu zgromadzić mogli, nie potrzebujemy niczyjej gościnności. Czyj bowiem ten gmach (ratusz)? Nasz! A tamten (wskazując na gmach parlamentu) także nasz! Jak nam tutaj bramy otwarto, tak i tam nam otworzą. Sternikom naszej nawy państwowej niechaj Belgia posłuży za przestrogę! My już nie popuścimy. Powszechne prawo głosowania jest nam tylko środkiem do celu. Myślimy wykopać całe drzewo społeczeństwa aż do ostatnich korzonków i wznieść państwo, w którem są obowiązki, ale są też i prawa. Naszem hasłem: Naprzód!“

Mowca skończył śród huku oklasków i wołań: Niech żyje międzynarodowa demokracya socyalna! Prokurator, ślęczący nad stosowaniem postępowania objektywnego i nieobjektywnego, nie mógłby przecie powiedzieć, że to było „w porządku“. Ale półurzędowy *Frmdbtt* tylko z przekąsem podnosi, że rezolucye robotników wiedeńskie żądają prawa głosowania dla wszystkich osób ze skończonym 21. rokiem życia bez różnicy płci, więc i dla kobiet, co już sięga poza praktykowane w innych krajach prawo powszechnego głosowania — a dalej: „Jakiekolwiek by kto zajął stanowisko wobec rezolucyj robotników wiedeńskich, na każdy sposób nie będzie im można odmówić zmysłu karności i porządku“. Czy i to nie chaos?

Robotnicy wiedeńscy dowiedli, że można mieć wolność słowa w Austryi. Konserwatyści, liberały, demokraci kłamią, jeżeli na podstawie swoich doświadczeń prawią, że nie masz w Austryi tej wolności — kłamią albo są... niedołęgami!

Czyż to nie chaos w Niemczech, rządzonych przez plutokracyę żydowską i prasę żydowską i krytykę żydowską, jeżeli nagle głosy antisemitów przy wyborach do rajchstagu ze 40.000 podnoszą się do pół miliona, jeżeli frakcya antisemitów otrzymuje prawo jednego conajmniej członka w w komisyach, a prawo to odpadło najgorliwszej dla żydowizmu frakcyi wolnomyślnej i rząd dwóch dostojników wysyła, aby frakcyę antisemitów pozyskać dla przedłożenia wojskowego. A przecie utworzono w Niemczech osobną lożę massońską, która będzie przyjmować żydów! Skoro i masonerya nie pomaga w nowoczesnej Europie, to już chyba przepadł w niej porządek!

I juścić świat się wywraca i zatonie w chaosie, jeżeli ks. Bismark w mowie do Lippejczyków ogłasza krucyatę przeciw prawu rzymskiemu, na którem ustrój cywilny Niemiec polega, ogłasza wojnę na noże przeciw biurokracyi i wydrwiwa wiarę w rządy, ba i w monarchów! „A, ba, gdyby to monarchowie (mowa tu o monarchach i monarszątkach Rzeszy niemieckiej) sami rządy sprawować mogli! Oni wszyscy są to dobroduszni panowie, ale z konieczności muszą się opierać na swoich urzędnikach, ministrach, radcach referujących im i na tajnych radcach!“ I przed prusacyzmem przestrzega on, ks. Bismark.

„Jest wielu, którzy radzi być członkami Rzeszy, ale nie Prus, i jam się zawsze (!) obawiał, iż się Rzesza w kierunku pruskim rozwijać będzie.“ On, ks. Bismark, który zabrał Szlezwik-Holsztyn, Hanower i Nassau dla Prus, on, który pragnął odebrać Bawaryi resztę oznak jakowejś udzielności, on nawołuje państewka Rzeszy, aby w swoich sejmach zajmowały się sprawami całej Rzeszy, aby stawały okoniem w Radzie związkowej, aby ich reprezentanci w tej Radzie zabierali także głos w rajchstagu, a nie sami tylko reprezentanci państwa pruskiego.

We **F r a n c y i** gabinet Dupuy zostaje ocalony przewagą **a n t i r a d y k a ł ó w** w parlamencie, z tego powodu minister skarbu podaje się do dymisyi — tuż za nim zgłaszają to samo dwaj inni, jeżeli Peytral pójdzie, a za tymi reszta gabinetu zapowiada dezercyę. Zjeżdża ze wsi Carnot, i gabinet ocalony przyrzeczeniem różnych ustępstw dla **r a d y k a ł ó w**!

Ale któżby już zgoła pomyślał, że ów straszny właściciel *Narodnich Listów*, ów Gregr wróg Boga, religii, szlachty, Riegera, Austryi, Węgier, który, gdy jeździ po Czechach, to ludzie czynią mu usługę koni, a dziewczęta w bieli kwiatami posypują mu drogę — on umie na dobre tchórzyć, gdy rząd poufnie zagrozi wytoczeniem procesu intratnym *Narodnim Listom.* Wówczas ten zapalony organ moskalofilski pieje — bodaj chwilowo — hymny na cześć trójprzymierza. I oto dzieje się, że dyktator Czech nagle uczuł potrzebę przewietrzenia się!...

I można jeszcze kilka razy potrząść kalejdoskopem politycznym — a wszędzie okaże wzorek chaosowy. I nie może być inaczej, gdy wszędzie brak ideałów!

Czy nam trzeba kolei elektrycznej?

III.

(Dokończenie.)

Wykazałem powody, dla których odroczenie budowy kolei miejskiej, aż do jesieni roku 1897, leży w interesie miasta. Obecnie zastanowić się wypada, jakie stanowisko ma zająć gmina miasta Lwowa wobec wystawy, otworzyć się mającej w przyszłym roku.

Że wystawa bez komunikacyi z centrum miasta istnieć nie może, chyba udowadniać nie potrzeba. Jest więc rzeczą konieczności już teraz wybudować kolej, którąby miasto łączyła z wystawą. Więcej kolei wystawa nie potrzebuje, bo dworce są już połączone ze środkiem miasta. Budując kolej z placu Maryackiego (gdzie już jest kolej miejska) przez ulicę Batorego do szkoły św. Zofii, a stąd przez park Kilińskiego na plac wystawy, zaspakajamy potrzeby wystawy, bo łączymy ją z centrum miasta.

O budowie linii Łyczakowskiej gmina na teraz i tak nie myśli. Linia z dworca przez ulicę Leona Sapiehy do miasta nie jest dla wystawy konieczną, bo kolej konna mając dwa razy więcej wozów niż potrzebuje, łatwo obsłużyć może ruch dwa razy większy od dzisiejszego, a przybywającemu koleją główną do Lwowa jest obojętne, czy kolej miastowa zawiezie go na wystawę przez Grodecką, czy też przez ulicę Leona Sapiehy.

Chodzi więc jedynie o przewóz mieszkańców ulic Leona Sapiehy, Kopernika i Sykstuskiej na wystawę. Zważywszy jednak, że ulica Leona Sapiehy i jej sąsiadki, są mało zaludnione, mieszkańcy zaś ulic Kopernika, Sykstuskiej i otoczenia blisko mają do wystawy lub tramwaju konnego, odpada konieczność budowania kolei elektrycznej dla ich wygody. Pozostaje więc tylko kolej z placu Maryackiego na plac wystawy, którą koniecznie wybudować trzeba.

Nie ulega wątpliwości, że kolej taka się opłaci, przewóz gości podczas wystawy będzie bowiem tak ożywionym, że nawet najdroższa administracya znajdzie pokrycie.

Pozostaje jeszcze sprawa kosztów założenia takiej kolei. Co się tyczy tej kwestyi zauważyć należy, że tor kolei z placu Maryackiego do szkoły świętej Zofii może pozostać i nadal, gdyż tworzy gałąź, projektowanej przez gminę trasy. Od szkoły świętej Zofii przez park aż do gmachu wystawy, trzeba zbudować kolej prowizoryczną, która po zamknięciu wystawy zniesioną zostanie.

Na całej kolei zaś, a więc z placu Maryackiego na wystawę, ruch prowadzić się będzie prowizorycznie, t. j. tylko na czas wystawy, bo względy obszernie już wyłuszczone, na definitivum nie zezwalają.

Ze względu na to, położyć można na części z placu Maryackiego do szkoły świętej Zofii tor stale, ruch zaś na całej kolei zaprowadzić tak, aby zawieszenie go po zamknięciu wystawy pociągnęło za sobą jak najmniejsze straty dla miasta Lwowa.

Jeżeli miasto nie lęka się jednorazowego wydatku, przekraczającego znacznie sumę 100.000 zł., (botyle kosztować będą conajmniej przyrządy do zaprowadzenia ruchu elektrycznego, nie licząc kosztów toru i budowy kolei), natenczas zaprowadzić może na kolei wystawowej

---

5

Przed styczniowem powstaniem.

Pogawędka polityczno-historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Próba ta okazała, że w społeczeństwie warszawskiem żyją uczucia patryotyczne i że ono niewątpliwie weźmie udział tłumny w przyszłym ruchu.

Podnieciło to partyę rewolucyjną do tem gorętszego działania.

Z drugiej strony Muchanów dowiedziawszy się, że nabożeństwo urządzała młodzież, przekonał się, że w łonie młodzieży coś się knuje. Postanowił więc zgnieść ten prąd w zarodku i dla tego polecił władzom akademickim przyspieszyć egzamina podlokarskie i utrudnić je podejrzanym, którzy wskutek tego opuszczą akademię i oczyszczą ją z żywiołów szkodliwych.

Lecz Kurzyna i jego koło poznali się na właściwym celu tych przyspieszonych egzaminów.

Mimo opozycyi Jurgensa i Milenerów, obawiających się skutku takich kroków, wysłano najpierw deputacyę do rektora Cycuryna z żądaniem odwołania rozporządzenia co do egzaminów, a gdy to nie odniosło skutku, zwołał Kurzyna ogólne zgromadzenie kolegów na pola Grochowskie, gdzie uchwalono i zredagowano podanie o uwolnienie z akademii. Nazajutrz dwieście takich podań złożono władzom akademickim.

Wrażenie tego kroku było ogromne. Skutkiem jednak zabiegów profesorów sprawa nie przybrała złego obrotu i skończyło się na tem, że najznaczniejsza część cofnęła swe podania. Kurzynę, Jaśniewskiego i kilku innych inicyatorów wydalono z Warszawy, niektórzy zaś zawziętsi **sami przenieśli się na uniwersytety do Moskwy lub Petersburga i ztamtąd utrzymywali** stosunki z Warszawą.

Sprawa ta cała jednak nie obudziła dalszej czujności rządu, a Gorczakow po załatwieniu się z akademikami zadowolony drzemał dalej w zamku warszawskim.

Tymczasem chmury zbierały się dalej. Szyderski artykuł Lesznowskiego w *Gazecie Warszawskiej*, skierowany przeciw żydom a wywołany drobnostkową sprawą o koncert panny Neruda, spowodował najpierw zaciętą polemikę w prasie warszawskiej i zagranicznej. W ślad za tem poszły pogróżki napadniętych przeciw Lesznowskiemu i proces przeciw grożącym. Najfatalniej zaś wyszło na tem *Słowo* petersburskie i redaktor tegoż Ohryzko, albowiem za wydrukowanie artykułu antiżydowskiego, po zakazie cenzury warszawskiej w tej sprawie wydanym, Ohryzko dostał się do więzienia a wydawnictwo *Słowa* zamknięto.

Tak więc i sprawa żydowska, której zresztą rząd goić nie pragnął wcale, przyczyniała się do rozdrażnienia umysłów a rozdrażnienie to było tak silnem, że gromy potępienia rzucano na Kraszewskiego za to, że przyjął redakcyę *Gazety codziennej*, zakupionej przez Kronenberga.

Odbiło się to bardzo na Kraszewskim, pokątną agitacyą bowiem spowodowano, że przepadł przy balotowaniu na członka Towarzystwa rolniczego, co było na owe czasy ciosem niesłychanie bolesnym i dotkliwym.

Towarzystwo to odgrywało już podówczas rolę pierwszorzędną i przedstawiało się jako siła, z którą się liczyć należało.

Rząd sam wkrótce nadał mu cechę niejako parlamentu, który miał debatować nad kwestyą pierwszorzędnej doniosłości politycznej i społecznej. W październiku roku 1859 zawiadomił namiestnik Zamojskiego, że car pozwolił Towarzystwu rozstrząsać kwestyę reformy włościańskiej.

Była w tem pewna niekonsekwencya ze strony rządu, który dotychczas rolę Towarzystwa do jak najskromniejszych rozmiarów ograniczał.

Chociaż wnioski Towarzystwa miały mieć jedynie cechę doradczą, to jednak w chwili powszechnego ożywienia umysłów warunek ten nie rozdrażnił członków towarzystwa, przeciwnie obudziło się gorące pragnienie, ażeby rozprawy w najważniejszej sprawie krajowej wydały owoc.

Tylko Wielopolski zapatrywał się na sprawę z odmiennego punktu widzenia. Widząc, że rząd wzywając Towarzystwo do działania w sprawie włościańskiej uznał je niejako za reprezentacyą krajową, sądził Wielopolski, że należy z tego korzystać i że Towarzystwo w legalnej drodze winno przedewszystkiem domagać się koniecznych reform. Za pośrednictwem syna swego Józefa wniósł tedy Wielopolski w lutym r. 1860 na posiedzeniu Towarzystwa rezolucyę, w której proponował wysłanie adresu do cara. Adres ten miał oprócz uczuć wdzięczności na zaufanie wyrazić zdanie, że Towarzystwo uznaje się niekompetentnem do rozwiązania kwestyi włościańskiej i prosi o powierzenie sprawy tej reformy stanom prowincyonalnym, które wedle statutu organicznego z r. 1832 byłyby ustanowione.

Lecz wniosek ten nie zadowolnił większości, a nadto obawiano się, że rząd może cofnąć dane już pozwolenie do roztrząsania reformy włościańskiej, czego Towarzystwo dopuścić nie chciało. Skutkiem tego projekt Wielopolskiego upadł. Po naradach uznało Towarzystwo przemianę czynszowników na właścicieli za ostateczne, jedynie pożądane rozwiązanie kwestyi włościańskiej, sprawa ta zaś miała być stanowczo rozstrzygniętą na dorocznem zebraniu Towarzystwa w r. 1861.

Tymczasem car, objeżdżający z kolei Ukrainę i Podole, i tam oblał zimną wodą szlachtę, która chciała mu w Kamieńcu podać adres o usunięcie rozmaitych niedostatków i znowu pouczył marzycieli, że i Podole, to kraj rosyjski, a nie polski, i że nie mają prawa niczego się domagać, ani spodziewać.

Nie dziw też, że powoli całe społeczeństwo polskie pozbywało się reszty złudzeń i nie wierzyło w żadne ważniejsze zmiany.

Pobyt cara w Warszawie w październiku roku 1859 nie wywołał już wcale takiego entuzyazmu, jak poprzednio.

Niezadowolenie wzrastało, a równocześnie rosły w znaczenie stronnictwa ruchu. Gorączka ogarniała czem raz szersze warstwy narodu, a zwłaszcza młodzieży. W kole akademików po Kurzynie objął przodownictwo Majewski Karol — jego koło i koło Jankowskiego potężniały, rosły w siłę. Za staraniem, któremu układy z Jurgensem się nie powiodły, zadecydowano w jesieni roku 1859 zlanie się obu kół pod nazwą „Kapituły warszawskiej“. Do kapituły wybrano Jankowskiego, Dehnela Krzemińskiego, Wereszczyńskiego i Majewskiego. Było to pierwsze skonsolidowane ciało, które zaczęło działać konsekwentnie, które wreszcie chwyciło rodzaj władzy w swe ręce. Wprawdzie najenergiczniejszy przewódzca ruchu i kapituły, Jankowski, schwytany na granicy w Szczakowej, wkrótce zniknął z horyzontu osadzony w cytadeli warszawskiej — lecz działanie kapituły rozgorączkowało już całe społeczeństwo. Rozrzucane broszury, pieśni patryotyczne, portrety Kościuszki i Kilińskiego, podtrzymywały ten stan gorączkowy. Grupa najgorętszych: Frankowscy, Nowakowscy, Asnyk, domagała się stanowczo czynu, manifestacyi publicznej uczuć.

Wkrótce też z inicyatywy Gralewskiego i Gillera na pogrzebie wdowy po jenerale Sowińskim, bohaterskim obrońcy Woli w r. 1831, nastąpiła pierwsza wspaniała manifestacya. Kilkunastutysięczny tłum brał udział w pogrzebie, który swą ciszą i powagą robił imponujące wrażenie. Młodzież niosła trumnę na swych barkach aż za rogatki Wolskie, rozszarpano ozdoby trumny, pozrywano gałęzie jaśminu i zieleni z grobów i wśród entuzyastycznych okrzyków wracał umajony tłum do miasta.

Śledztwo z powodu tej sprawy nie powiodło się zupełnie i zostało z rozkazu Gorczakowa przerwane.

Zjazd trzech cesarzy, który miał się odbyć w jesieni r. 1860 w Warszawie, dał powód do dalszych wystąpień. Ukazały się plakaty zabraniające udziału w uroczystościach, palono suknie kobiet kwasem siarczanym, gaszono illuminacye. W teatrze przed przybyciem monarchów, Filipowicz student szkoły sztuk pięknych i dwaj gimnazyaliści Trąbczyński i Kleczyński zdołali podpalić aksamity w loży cesarskiej kwasem siarczanym, a wylawszy z paradyzu płynną asafetydę, napełnili salę taką zabójczą wonią, że nikt nie mógł wytrzymać i ledwie do 8 godziny zdołano przywrócić porządek.

Przyjęcie cara i jego gości było też zupełnie inne niż dawniej. Klas wyższych a zwłaszcza kobiet z najlepszych towarzystw nie widziano wcale i tylko motłoch żydowski, spędzany przemocą, krzyczał „hurra“. Choroba matki cara przerwała zjazdy.

Wszystkie dotychczasowe próby manifestantów, nie karcone wcale zachęcały ich do dalszej czynności.

Rozważniejsi, widząc, że władzy nie mają i że inicyatywa ruchu w ten sposób wymyka się im z rąk, rozpoczęli spory, skutkiem których kapituła rozpadła się zupełnie a naczelnicy jej z wyjątkiem Majewskiego, który przeszedł do Milenerów, wyjechali z Warszawy.

(C. d. n.)

ruch elektryczny. Z sumy tej, wrócić się może miastu tyle, ile się uzyska ze sprzedaży przewodu i wozów elektrycznych, a więc w każdym razie niewiele.

Jestem tego zdania, że gmina miasta Lwowa straciłaby bardzo mało, a może nie poniosłaby wcale żadnej straty, gdyby się zdecydowała na prowadzenie ruchu p a r ą.

Dzisiejsze lokomotywy parowe, służące do obsługi ruchu na kolejach miejskich, różnią się wielce od starszych sióstr swoich. Nie syczą, nie dymią, idą cicho, nie wydają żadnej pary, nie płoszą koni i nie są wcale szpetne. Postęp w tej mierze jest ogromny, dzięki czemu, Wiedeń zaprowadza na nowo budować się mającej kolei miejskiej, ruch parowy. Chodzi tam bowiem o przewóz 8000 osób na godzinę w każdym kierunku, a takowemu przy dzisiejszej szybkości jazdy obecnie tylko para podołać może.

Jeżeli więc s t o l i c a monarchii nie waha się przewozić ludzi parą przez środek miasta, czemuż my pary takiej lękać byśmy się mieli?

Przyrządy do zaprowadzenia ruchu parowego na kolei wystawowej, kosztowałyby mało więcej niż 60.000 złr. A gdyby maszyny i wozy wypożyczono, co się stać może, bo fabryki na coś podobnego z pewnością przystaną, lub gdyby przyrządy po zamknięciu wystawy sprzedano, to gmina nie potrzebowałaby więcej wydać jak 35.000 zł.

Zważywszy, że czysty dochód z przewozu osób na wystawę z pewnością będzie większy, wypada, że w y s t a w a s a m a z a p ł a c i ć s o b i e m o ż e k o l e j, k t ó r e j p o t r z e b u j e, s k u t k i e m c z e g o g m i n a ż a d n y c h k o s z t ó w b y n i e p o n i o s ł a.

Cała strata, jakąby gmina w takim razie poniosła byłaby ta, że nie miałaby procentu od kapitału wyłożonego na zakupno szyn, przez czas dzielący chwilę otwarcia wystawy od chwili objęcia gazowni we własny zarząd.

Przy zrealizowaniu tej myśli powstaje jedynie tylko ta obawa, że maszyny parowe nie wezmą tych stromych wzniesień, jakie wykazuje kolej, wiodąca od szkoły św. Zofii do placu wystawy.

Lecz i temu zaradzić można, przekładając odpowiednio trasę, co z pewnością da się uczynić, albo też kładąc na owych wzniesieniach obok szyn zwykłych szynę zazębioną. Przez to lokomotywy zmieniać nie potrzeba, bo ta sama maszyna pójdzie także i po szynie zazębionej. Jest to system A b t a, wypróbowany na więcej niż 50 kolejach tego rodzaju.

Wobec tego wszystkiego przychodzę do wniosku, że w i n t e r e s i e m i a s t a l e ż y o d r o c z e n i e b u d o w y k o l e i m i e j s k i e j aż do 1. s i e r p n i a 1897, t y m c z a s o w o z a ś w y b u d o w a n i e k o l e i p a r o w e j z p l a c u M a r y a c k i e g o n a p l a c w y s t a w y.

Lwów 12 lipca 1893.

Gostkowski.

Proces Armeńczyków w Angorze.

Siedmnaście wyroków śmierci, czternaście wyroków na długoletnie ciężkie więzienie — oto wynik pierwszej części procesu o zdradę stanu, przeprowadzonego w Angorze. Jeden z oskarżonych popadł w obłąkanie, jedenastu oskarżonych uwolniono.

Powyższy wyrok sprawił w Konstantynopolu wielkie wrażenie. Tamtejsza publiczność o toku samego procesu prawie nic nie wiedziała i nie miała żadnego pojęcia o zapaść mającym niedługo wyroku. Ale w kołach dyplomatycznych, zwłaszcza w ambasadach angielskiej i niemieckiej spodziewano się zupełnie innego rozwiązania. Któż jednak może przesądzić wolność przekonania wyrokującego?

Wyrok poddawano surowej krytyce. Zarzucają sądowi, że ten chcąc złożyć dowody swojej gorliwości i swych zdolności, niezbyt dokładnie badał dowody, byle tylko za jakąkolwiek cenę znaleźć winnych. Inni w procesie tym widzą *pendent* do przeprowadzonego przed kilku laty procesu przeciw bejowi Mussa, znanemu dowódcy Kurdów. Tamtego uwolniono mimo jasnych dowodów winy, tych skazano mimo braku jasnych dowodów ich winy. Zwracają też uwagę na to, że zasądzono samych tylko chrześcijan, chociaż ten, którego schwytano *in flagranti* na przylepianiu podburzających odezw był mahometaninem.

Ta jednostronność aktu oskarżenia i wyroku ma, zdaniem ogólnem, na celu wykazanie najwyższym władzom rządowym w Konstantynopolu, że niezadowolenie z rządów armeńskich władz prowincyonalnych panuje tylko wśród chrześcijańskiej ludności i bywa podżegane z zewnątrz, podczas gdy w rzeczywistości postępowanie tych władz nie daje żadnego powodu do skarg i mahometańska ludność najzupełniej jest z niego zadowoloną.

Są to jednak wszystko tylko przypuszczenia i hipotezy, które wcale nie wyświecają sprawy. Poważniejsze nawet głosy odezwały się w obronie tureckiej sprawiedliwości. Oto sułtan miał wysłać do Angory szczegółowe instrukcye i wyraźnie oświadczył, że nie idzie o to, aby karać, ale jedynie o to, aby sprawiedliwość wymierzyć, — a wola sułtana jest święta dla urzędników. Zresztą rząd turecki dobrze wiedział, jakie znaczenie niektóre potężne mocarstwa przywiązują do tego procesu; że w razie samowolnego postępowania podniosłyby one reklamacye. Przedewszystkiem musiał być przygotowanym na to, że Anglia na podstawie cypryjskiego traktatu, zapewniającego jej nadzór nad reformami w Małej Azyi, zażądać może przedłożenia sobie aktów i zaprotestuje przeciw każdej niesprawiedliwości. Było więc w interesie rządu tureckiego nie dopuścić do takich ewentualności.

Trzeba także zwrócić uwagę na to, jak skromnie wygląda akt oskarżenia wobec początkowego śledztwa. W pierwszej chwili aresztowano 1800 osób, a z tych oskarżono tylko 100. Pierwsza rozprawa w mowie będąca wyrokowała tylko nad 43 oskarżonymi; — dla innych wyznaczoną zostanie rozprawa druga. Z tej pierwszej seryi oskarżonych, w której znajdywali się najwinniejsi, zasadzono tylko 21. Zupełnie jasne pojęcie jednak o tej sprawie będzie można mieć dopiero po rozstrząśnięciu całego procesu przez trybunał kasacyjny w Konstantynopolu.

W każdym razie proces ten odsłonił nieco tajniki stosunków w Armenii, względnie w Małej Azyi. Nie można zaprzeczyć, że istnieje tam rewolucyjna agitacya. Amerykański poseł w Konstantynopolu mr. Newberry, który objeżdżał Armenię, wyraził się, że władze tureckie mają pełne prawo obwiniać Armeńczyków. Komitety armeńskie w Londynie, w Paryżu, Marsylii, Genewie i Atenach zdają się mieć żywe stosunki z krajem i wywołują tam żywy ruch narodowościowy. Z drugiej jednak strony do wywołania niezadowolenia ludności wielce się także przyczyniają nadużycia urzędników tureckich. A niezadowolenie to jest większe, aniżeli ogólnie przypuszczają. Przyłącza się do niego w wielu miejscowościach także ludność mahometańska, pomimo że położenie jej o wiele jest lepsze aniżeli ludności chrześcijańskiej.

Spodziewać się można, że wkrótce ten zakątek ziemi da wiele o sobie mówić.

Listy z kraju.

Z ziemi pokuckiej d. 10. lipca.

(Waluta i konwersya.)

(†) Dwa, dzień po dniu zamieszczone artykuły w *Gazecie Nar.* a mianowicie w sobotniej „Przed rokiem a dziś“ — i w niedzielnej „Konwersya $4^1/_2$ listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego“, nasunęły mi kilka myśli, któremi się z czytelnikami *Gazety* chętnie podzielę.

Dzięki temu, że w dzisiejszych trudnych dla rolników czasach, nie wystarczy być technicznie wykształconym rolnikiem, ale obok tego trzeba być po trochu kupcem, mamy między rolnikami coraz więcej ludzi, których nietylko zajmuje to, co dzieje się w świecie finansowym ale nawet — niech mi panowie finansiści *par excellence* wierzą, znają się na organizacyj instytucyj finansowych i wszystkiego co *Neue fr. Presse* albo z nią pokrewne gazety podają, za dobrą monetę nie biorą. I tak przed laty dwoma, kiedy zaczęto planować zaprowadzenie waluty złotej, z wielu stron w sferach rolników podnoszono myśl zwołania ankiety, którąby na razie innego nie miała mieć zadania, jak zaprosić znanych w kraju ekonomistów, ażeby oni ogółowi rolników czy to w pismach codziennych, czy też w broszurach tę radykalną zmianę w stosunkach ekonomicznych naszego kraju wyświecili. W dalszym dopiero ciągu działalności tej ankiety krajowej, miała być powziętą rezolucya, którąby stanowisko nasze, jako rolników, wobec rządu w tej sprawie określiła. Prawda, zwołano ankietę, ale nikogo prawie z rolników nie wezwano — a kiedy się odezwało kilka głosów przeciwko tak spiesznemu przeprowadzeniu sprawy, odpowiedziano nam, że na takich sprawach my się znać nie możemy, że waluta złota będzie naszem zbawieniem itp.

Dzisiejsza sytuacya zdaje się potwierdza, że słuszność mieli ci, którzy się przeciw tak spiesznemu załatwieniu sprawy oświadczali. I konwersya niedawno temu w Towarzystwie kredytowem — mojem zdaniem, za pobieżnie, za dorywczo, nie dosyć przysposobiona — uchwaloną została. Zgadzam się z *Gazetą Narodową*, że jest to wielki krok naprzód, że ta dla nas wszystkich tak sympatyczna instytucya żyje i świetnie się rozwija. Czy nie lepiej jednakże było jeszcze rok albo dwa poczekać i potem od razu z $4^1/_2$ prct. listów zastawnych przejść na $3^1/_2$ prct. — na to odpowiedzi ani w dyskusyach nad tym przedmiotem toczonych na walnem zgromadzeniu ani w żadnym artykule naszych pism codziennych kwestyę tę omawiających, nie wyczytałem. To też coraz częstsze głosy się podnoszą, że wymagane nadpłaty przy zamierzonej konwersyi są premią, którą rolnicy zdaje się w coraz częstszych odstępach czasu bankom płacić muszą, i tylko te ostatnie prawdziwą i doraźną korzyść odnoszą — jak to zresztą w waszym artykule zupełnie słusznie podnieśliście.

Sprawy tak ważne, tak bardzo ważne dla ogółu rolników, a więc kraju całego — bo nie zapominajmy, że jesteśmy zawsze jeszcze krajem na wskróś rolniczym i eksportującym, — powinny być zdaniem mojem obszernie i kilka miesięcy przed terminem, w którym ma zapaść ostateczna decyzya, jak najszczegółowiej w towarzystwach gospodarskich przedyskutowane i omówione. Niejedną dobrą radę, niejedno zdrowe zdanie bardzo często usłyszeliby panowie wyrokujący dzisiaj samodzielnie, i dzierżący despotycznie w swych rękach losy finansowe rolników. A przecież odpowiedzialność zawsze mniejsza wtedy, gdy się nie na własnem tylko zdaniu opierając, rzecz tak bardzo ogół obchodzącą postanawia.

Im bliżej się tokowi spraw krajowych w ostatnich 3 latach przyglądam, tem bardziej się przekonuję, żeśmy długo, długo spali — a teraz naraz zbudzeni, chcielibyśmy odrazu odzyskać to, cośmy przez ten sen stracili. Czy to możliwe do przeprowadzenia, i czy nadzieje, pokładane w tych wszystkich pięknie na pozór wyglądających zamiarach, nas nie zawiodą — przyszłość okaże. *Utinam sim falsus vates...*

KRONIKA.

Lwów dnia 12 lipca.

Ze względu na mnożące się ciągle zażalenia w sprawach wymiaru i ściągania podatków i należytości skarbowych otwieramy stałą rubrykę dla „kwiatków fiskalizmu“. Szan. czytelników naszych upraszamy, aby wiadomości o autentycznych wypadkach takich raczyli nam nadsyłać, będziemy je na tem miejscu do publicznej podawać wiadomości, oddając pod publiczną kontrolę, zaś stronom interesowanym będziemy się starali udzielić bezpłatnie rady i wyjaśnienia.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Leopold Salvator wraz z małżonką powrócił z Wiednia do Lwowa.

Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej, wyjechał z rodziną na kilkutygodniowy pobyt do kąpiel morskich na Norderney.

Dr. Witold Mora Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, wyjechał do Wadowic.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Witolda Niezabitowskiego, właściciela dóbr Łanki, na prezesa, zaś Kazimierza Rudnickiego, właściciela dóbr Strzałki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

Mianowania. Adjunkt administracyjny lwowskiej dyrekcyi lasów Artur Müller, mianowany został sekretarzem.

Sekretarzem izby handlowej i przemysłowej lwowskiej mianowany został dotychczasowy wicesekretarz p. Józef August Veltzé adjunktem zaś p. Władysław Sanocki.

Odznaczenia. Dyrektor gimnazyalny dr. Ignacy Petelenz otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Promocye. Stopień doktorów praw otrzymali na wszechnicy lwowskiej pp. Szczepan Jan Cięglewicz z Jasła i Abraham Landes z Kopyczyniec, na wszechnicy jagiellońskiej zaś p. Adolf Fink z Tarnowa. — Stopień doktora medycyny otrzymał na wszechnicy jagiellońskiej p. Kazimierz Iwanicki z Pawłosiowa.

Śluby. Dnia 29. b. m. pobłogosławiony zostanie w Krakowie w kaplicy domowej księcia kardynała związek małżeński między Leonem hr. Dzieduszyckim, synem śp. Edwarda i Józefy z hr. Łosiów, a panną Zofią Rawicz Raciborską, córką Adama i Bogusławy z Kaweckich Raciborskich.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum nowosądeckiem złożyli: Bukowski Jan, Chylak Wiktor, Dąbrowski Jan, Friedrich Juljusz, Gołosiński Stanisław, Herbst Salamon, Jenkner Maksymilian, Kankofer Antoni (z odznaczeniem), Kruczek Józef, Kudelka Tadeusz (z odznaczeniem), Ligęza Józef, Misiewicz Stanisław, Mössoczy Stanisław, Pazdanowski Tadeusz (z odznaczeniem), Rożański Adam (z odznaczeniem), Tokarz Jan, Weimer Józef i Witowski Michał.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w czwartek, piątek i sobotę zawsze o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym oprócz sprawy kolei elektrycznej i wyboru pierwszego delegata bardzo wiele spraw administracyjnych. Na porządku posiedzenia tajnego również wiele spraw czekających załatwienia.

Celem uczczenia 70 rocznicy urodzin piewcy Kornela Ujejskiego zawiązał się w mieście naszem komitet pod przewodnictwem dr. Franciszka Smolki, do którego też i prezydent Mochnacki należy i uchwalił 1) 12 września br. wysłać adres do poety opatrzony podpisami obywateli, 2) 14 października br. urządzić w sali ratuszowej literacko-muzyczny wieczór na cześć poety, 3) zająć się wydaniem chorału „Z dymem pożarów“ z ilustracyami malarza Styki, 4) uwiadomić inne miasta Galicyi o powyższych uchwałach i zaprosić do wzięcia udziału w uczczeniu poety.

Ucztą w hotelu Europejskim żegnano wczoraj p. Łucyana Marynowskiego, odjeżdżającego do Brzeżan na posadę notaryusza. Liczne grono przyjaciół i kolegów młodego rejenta w serdecznych słowach żegnało go, życząc mu jak najlepszego powodzenia i szybkiego powrotu do Lwowa.

Narada w sprawie II. zjazdu literatów i dziennikarzy polskich, mającego się odbyć w roku przyszłym podczas wystawy, odbyła się wczoraj w Kole literacko-artystycznem pod przewodnictwem prezesa dr. Ludwika Kubali. Omawiano obszernie i szczegółowo projekt odezwy.

Do Chicago wycieczka urządzona przez prof. dr. Dunikowskiego wyrusza w przyszły poniedziałek. Z Galicyi bierze w niej udział 7 osób, — nadto bierze w niej udział znaczna ilość osób z Królestwa i Litwy.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Po potrąceniu wydatków w kwocie zł. 167 ct. 45, festyn na rzecz korpusów wakacyjnych przyniósł czystego dochodu zł. 2139 ct. 57. Wszystkim, którzy do tego wyniku raczyli się przyczynić, w imieniu dziatwy szkolnej składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Zdzisławowa Marchwicka.

Wyjazd I. kolonii leczniczej do Rymanowa nastąpi ze Lwowa 15 lipca br. o godz. 9 min. 50 rano. Na drogę każdy chłopiec mieć powinien przekąskę, gdyż kolonia dopiero nad wieczorem przybędzie na miejsce oznaczone. Wszyscy interesowani powinni stawić się na dworcu już o 9 godz. wraz z legitymacyą przyjęcia.

Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831 otrzymało pozwolenie przedłużenia swej działalności do końca lutego 1906 r. Zawiadamiając o tem rodaków podaje Towarzystwo do wiadomości, że weteranów żołnierzy polskich z r. 1831, z których najmłodszy 80 lat liczy, pozostaje w Krakowie 36, we Lwowie 30 na żołdzie narodowym, których opiece i sercom rodaków komitet poleca, aby, nie mogąc pracować, nie zginęli z głodu na rodzinnej ziemi.

Nowe stowarzyszenie powstało pod nazwą „Gal. Towarzystwo gwarancyjne urzędników, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“. Celem tej nowo powstałej instytucyi jest: a) podniesienie dobrobytu swych członków tak pod względem oszczędności przez poczynione wkładki lub udziały na oprocentowanie, jakoteż przez dostarczanie tymże na niski procent gotowych pieniędzy czyli pożyczek; b) wspieranie członków tanim kredytem przy kupnie i budowie domów; c) wykupywanie kondyktów zadłużonych członków i redukcya tych kondyktów na niższe kwoty; d) przeznaczenie zbywającej części zysków na wspieranie wdów i sierót po zmarłych członkach. Jak widzimy cel Towarzystwa jest bardzo ładny, a jeżeli inicyatorom uda się już tylko uchronić od biedy tych, którzy dotąd nie mieli nic do czynienia z lichwą, ale wypadki zmuszą ich do szukania pomocy w pożyczkach, a zatem jeżeli nowopowstałe stowarzyszenie udzieli swym członkom taniego kredytu, umażalnego w dłuższym przeciągu czasu, a dalej jeżeli zdoła wydobyć z nader przykrego położenia tych członków, którzy już popadli w długi — to rzeczywiście instytucya ta zdobędzie sobie miano iście obywatelskiej i zaskarbi wdzięczność przeszło tysiąca rodzin urzędniczych, które pod brzemieniem długów się uginają. Jesteśmy przekonani, że w pierwszej chwili inicyatorowie będą natrafiać na liczne przeszkody, nie powinni jednak tem się zrażać, lecz z energią i całą świadomością doniosłości rozpoczętego dzieła mężnie stawiać czoło zaporom a spodziewamy się, że w tej pracy znajdą poparcie u ogółu urzędników, my zaś z naszej strony zasyłamy nowo powstałemu Towarzystwu najszczersze życzenia „Szczęść Boże“.

Wszelkie zgłoszenia do gal. Towarzystwa gwarancyjnego urzędników należy adresować: Gal. Towarzystwo gwarancyjne urzędników we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 5. Wszelkich informacyi udziela dyrekcya między 4—7 godziną po południu.

Z „Gwiazdy“. Wydział stowarz. ręk. lwow. „Gwiazda“ mianował p. Filipa Boreckiego, dyrektora szkoły im. Elżbiety, członkiem honorowym stowarzyszenia, w uznaniu jego 20-letniej gorliwej i pożytecznej pracy jako nauczyciela języka polskiego, stylistyki i języka niemieckiego w tymże stowarzyszeniu, czem zjednał sobie powszechną u członków sympatyę i poważanie. Przy wręczeniu dyplomu w d. 29 zm. miał wydział Stow. miłą sposobność wyrazić osobiście powszechnie szanowanemu nauczycielowi prawdziwą wdzięczność tych wszystkich członków, którzy w znacznej liczbie przez tyle lat z nauki jego korzystali.

Wystawa róż i kwiatów została wczoraj wieczorem zamkniętą przemową prezesa ogrodniczego towarzystwa p. Z. Dembowskiego i ogłoszeniem wyniku premiowania.

Dyplom h o n o r o w y otrzymali: Książę Adam Lubomirski z Mizyńca za najbogatszy zbiór róż z nazwami i Jan Klimowicz za bogaty i piękny zbiór begynij, kaladiów, koleusów i róż z nazwami.

Medale s r e b r n e otrzymali: br. Jul. Brunicki za storczyki, gloksynie i róże, Ant. [illegible] za piękny zbiór róż z nazwami [illegible]bowski za piękny zbiór róż.

Medale b r ą z o w e pp.: Leop. Baczewski, Wład. Zaleski, Leszek Dąbczański i Włodz. Lewicki, wszyscy za piękne róże.

Listy p o c h w a l n e: p. Jan Śmiechowski za piękne róże, Członkowie oddziału Tłusteckiego, Strzeliskiego, Strussowskiego i Kozłowskiego za zbiór róż, p. Sobek za rożek owocujący, w pokoju wychowany, p. Ant. Koziarski, kierownik ogrodu p. Jana Klimowicza, za gustowne ustawienie grup kwiatowych i p. Ant. Jarymowicz za skuteczną pomoc przy ugrupowaniu wystawy.

Medale towarzystwa w tym roku poraz pierwszy rozdawane, są wykonane bardzo pięknie. Z jednej strony znajduje się Flora z książką, ul z pszczołami, wazon z kwiatami i owoce, a na drugiej stronie napis: „W uznaniu zasług na polu ogrodnictwa i pszelnictwa.“ Dyplomy wykonane zostały w zakładzie litograficznym p. Kostkiewicza.

Wystawę zwidziło przeszło 2000 osób, co świadczy o zamiłowaniu naszej publiczności do kwiatów. Na przyszły rok cała wystawa będzie jednym pięknym ogrodem, będzie też sezonowa wystawa róż.

Lwowscy masarze i rzeźnicy odbyli 2. bm. walne zgromadzenie swojej korporacyi, pod przewodnictwem zastępcy przełożonego p. Tomasza Adamowskiego, na którem uchwalono: 1. prowadzić kupno zwierząt do rzezi lub kłucia przeznaczonych i utrzymywać skład surowych skór bydlęcych na wspólny rachunek członków stowarzyszenia, 2. wnieść przez wybraną deputacyę korporacyjną petycyę do namiestnictwa z prośbą, aby rzeźnicy lwowscy mogli bez naruszenia względów sanitarnych, udawać się za kupnem rzeczonych zwierząt do wsi okolicznych na podstawie uzyskanego w tej mierze certyfikatu lub odpowiedniej książki domokrążnej, 3. wnieść na ręce p. prezydenta m. Lwowa drugą petycyę do Rady miejskiej z prośbą o poparcie pierwszej i o zarządzenie usunięcia faktorstwa z lwowskiej wagi miejskiej. Na wniosek członka korporacyi masarza Józefa Jankowskiego, zapadła jednogłośnie uchwała, ażeby uprosić posła lwowskiego na sejm, p. Michała Michalskiego, którego działalność poselska i na stanowisku pierwszego delegata miasta Lwowa zgromadzenie uznało za pożyteczne i dobru ogólnemu odpowiadające, a nadto wyraziło mu swą wdzięczność za szczere i godziwe popieranie spraw przemysłowych i czuwanie nad podnoszeniem godności stanu przemysłowego — ażeby wybraną deputacyę prowadził, stając na jej czele, tak do namiestnika, jak i prezydenta i petycye korporacyi popierać zechciał. W tym celu powzięto uchwałę, ażeby do p. Michalskiego wysłać deputacyę, która zawiadamiając o uchwale powyższej, ma go uprosić imieniem korporacyi rzeźniczej do współudziału w staraniach. Pan Michalski z całą gotowością podjął tę sprawę i chętnie się nią zajął.

Regulamin dla przedsiębiorstwa omnibusowego we Lwowie był przedmiotem obrad onegdajszego posiedzenia Izby handlowej i przemysłowej. Uchwalono, aby prawo wyznaczania stanowisk i dróg, któremi mają krążyć wozy, jak również zatwierdzenie planu jazdy, należało do magistratu, który ma wydawać rozporządzenia za poprzedniem porozumieniem się z policyą. Postanowiono znieść zakaz jazdy omnibusami przez plac Gołuchowskich i ulicą Kazimierzowską, wydany przez dyrekcyę policyi i oznaczono taryfę od jednej strefy klasą I. 5 ct., II. 4 ct. Sposób oświetlenia wozów pozostawia się przedsiębiorcy, wymiar zaś wozów ma być w przyszłości dokładnie oznaczony. Wozy, które obecnie posiada przedsiębiorstwo, mają pozostać niezmienione. Uchwały Izby przesłane zostaną namiestnictwu do ostatecznej decyzyi.

Od zarządu dworca kolejowego żądaliśmy przed kilku dniami, aby ustanowił skrzynki zażaleń na restauratorów i wyznaczył urzędnika do rozstrzygania sporów zachodzących na dworcu kolei. Od dyrektora p. Deymy, otrzymujemy pismo, w którem nam donosi dyrekcya ruchu, iż publiczności są zupełnie umożliwione sposoby do wnoszenia zażaleń. We wszystkich lokalach restauracyjnych na dworcach kolejowych umieszczone są już od dawna skrzynki, do których podróżni wrzucać mogą zupełnie wygodnie kartki z zażaleniem na restauratorów lub też na inne niedogodności. Ponad temi skrzynkami znajdują się dotyczące napisy wydrukowane wielkiemi literami, które określają przeznaczenie rzeczonych skrzynek celem łatwego zwrócenia uwagi publiczności na w mowie będące zarządzenia. Zarzut powyższy tem bardziej niesłusznie dotyka tutejszy zarząd kolejowy, o ile na innych kolejach żelaznych publiczność na podobne wygody nie natrafia. Do rozstrzygania wszelkich sporów zachodzących na dworcu przeznaczony jest urzędnik ruchu noszący czerwoną czapkę urzędową i dlatego łatwo przez publiczność odszukanym być może.

Do szlachetnych serc odzywa się rodzina zacna a od dłuższego czasu od losu prześladowana, z prośbą o podanie pomocnej ręki. Matka, Elżbieta Skórska, oddawna powalona na łoże boleści uporczywą chorobą, a drobne dzieci nie są w możności innym sposobem, jak chyba tylko wyciąganiem ręki na życie zarobić. Rodzina ta mieszka w Przemyślu ul. Ptasia l. 63.

Samobójstwa. W tych dniach w lasach p. Schnella pod Brodami znaleziono zwłoki strażnika skarbowego Fignry, który znikł był od trzech miesięcy. Młody ten 22 letni, wzorowo się prowadzący człowiek targnął się na swe życie prawdopodobnie w napadzie melancholii.

W nocy na 11. bm. w nowo budującym się domu na ulicy Karola Ludwika we Lwowie, obok Kasy Oszczędności odebrał sobie życie przez powieszenie Stanisław Chyrowski, 59-letni zarobnik dzienny, żonaty. Powód samobójstwa nieznany.

V. Zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Obrady zjazdu odbywają się w sali wykładowej Kliniki chirurgicznej. Celem uczestniczenia w pracach naukowych zjazdu przybyli ze Lwowa pp.: dr. Wehr, i dr. Schramm, z Warszawy 3 lekarzy, z Oświęcimia dr. Łucki, z Biały dr. Kapelusz i wielu innych. Z miejscowych obecni oprócz prof. dra Rydygiera, profesorowie Uniwersytetu pp.: dr. Browicz, dr. Obaliński, dr. Mars i dr. Jaworski, szef sanitarny dr. Huber, docenci dr. Trzebicky i dr. Bossowski lekarz sztabowy dr. Koprzywa. Ogółem zebrało się przeszło 25 chirurgów. Oprócz wymienionych zapełniali salę lekarze praktyczni oraz słuchacze medycyny. Obrady zagaił prezes dr. Rydygier, a powitawszy przybyłych i zaznaczywszy, że obecny zjazd nie jest liczny, albowiem wielu kolegów wybiera się na kongres międzynarodowy lekarski do Rzymu, otwarł posiedzenie. Na stałego przewodniczącego został wybrany dr. Rydygier, na zastępców prezesa na wniosek prof. dra. Obalińskiego wybrano dra Wehra ze Lwowa i dra Sawickiego. Obowiązki sekretarza pełnić będzie docent dr. Bossowski, kasyera dr. Trzebicky. Po ukonstytuowaniu prezydyum Zjazdu, przystąpiono do rozpraw naukowych, mianowicie prof. dr. Browicz wypowiedział znakomity wykład: „O przeszczepialności raka“.

Dalsze referaty objęli: prof. Obaliński z Krakowa: Uwagi nad laparatomią z powodu niedrożności jelit, na podstawie 110 własnych przypadków, dr. Ziembicki ze Lwowa: Niezwykły okaz nowotworu na głowie, dr. Wehr ze Lwowa: Przypadek potrójnego raka na głowie, prof. Mars z Krakowa: Przedstawienie atlasu plastycznego operacyj ginekologicznych, dr. Gabryszewski z Krakowa: O wynikach leczenia operacyjnego gruźlicy stawów i kości z przedstawieniem chorych, dr. Słapa z Krakowa: O wynikach konserwatywnego leczenia gruźlicy stawów i kości z przedstawieniem chorych, dr. Klecki z Krakowa: O wykluczaniu pętli jelitowych z demonstracyą, prof. Rydygier: O sztucznej przetoce pęcherzowo-odbytnicowej z przedstawieniem chorej, dr. Kryński z Krakowa; W sprawie zakażenia z powietrza, Dr. Kozłowski z Krakowa: Przedstawienie przypadku gruźlicy skóry; tenże: O nowotworach rakowych, wychodzących z gruczołów potowych; Dr. Gabryszewski: O guzach powłok brzusznych; Dr. Kryński: O antyseptyce w jamie brzusznej; prof. Rydygier: O wycinaniu włókniaków, tenże: Przyczynek do operowania raka sutka; Dr. Krasowski z Krakowa: Przedstawienie przyrządu Schoedego do leczenia skoliozy.

W Borkach Dominikańskich pod Lwowem wybuchła epidemicznie szkarlatyna (płonica). Magistrat lwowski ostrzega mieszkańców miasta, aby unikali zetknięcia się z włościanami tamtejszymi, którzy z mlekiem i innymi artykułami żywności do domów przychodzą i łatwo zarazek choroby przenieść mogą.

Z Przemyśla donoszą, iż między żołnierzami 10go pułku piechoty, stojącymi załogą w barakach przy trakcie dobromilskim pojawił się nagminnie szkorbut. Władze wojskowe zarządziły energiczne środki ochronne.

Z Kałusza piszą nam: W dniu 6. bm. ukonstytuowało się w Kałuszu miejscowe kołko Towarzystwa szkoły ludowej, liczące 52 członków. Przewodniczącym wybrany Stanisław Komornicki, zastępcą dr. Wurst, skarbnikiem St. Hellebrand, zastępcą L. Hochleitner, sekretarzem ks. H. Anger, zastępcą Wł. Bojamowicz.

Z „Sokoła“ żółkiewskiego. Z powodu niepogody odkłada wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Żółkwi tak festyn jakoteż ciągnienie loteryi fantowej urządzanej na dochód budowy sali gimnastycznej w Żółkwi na 6 sierpnia br., w którym to dniu ciągnienie nawet w razie gdyby festyn nie przyszedł do skutku nieodwołalnie nastąpi. Komitet uprasza przeto wszystkie osoby, które otrzymały losy i zajmują się łaskawie ich rozsprzedażą, by zatrzymały je nadal aż do 2 sierpnia br. Serdeczne zainteresowanie się całego kraju wróży pomyślne rezultaty loteryi, a ofiarność zacnych pań w wyposażeniu loteryi fantami nawet cennymi, niech będzie zachętą do dalszego zakupywania losów na cel tak piękny.

Brodzki konsulat rosyjski nie przeniesie się do Lwowa, jak słychać z dobrze poinformowanego źródła, pomimo, że na przeniesienie to już nadeszło zezwolenie finalne rządu rosyjskiego. Na decyzyą tę wpłynął zdaje się wzgląd na łatwiejszą agitacyę moskalofilską nad samą granicą, niż w stolicy kraju.

Oberwanie się chmury w okolicach Białej spowodowało wezbranie rzeczki Au, wpadającej do Białki w mieście Białej. Skutkiem tego woda zalała piwnice niektórych domów w Białej, a w jednej z piwnic utonęła 80 letnia staruszka Zuzanna Łynek. Szkody zrządzone wylewem w omurowaniu rzeczki, Au, tudzież w domach prywatnych, równie w Białej jak i w sąsiednim Lipniku wynoszą około 200.000 zł.

Ciekawy dowód kradzieży przeprowadzono w tych dniach w pewnym procesie przed jednym z sądów berlińskich. P. K. właściciel ogrodu i szkółki drzew w Berlinie spostrzegł już w roku przeszłym, że ze złożonych w jego ogrodzie stosów tyk wielka ilość zginęła. Nie mając żadnych dowodów, ktoby mógł być sprawcą kradzieży, poskarżył się przed jednym ze swych przyjaciół, który mu taką dał radę: Na dolnej kończynie każdej tyki przyczep nasienie grochu, a gdy złodziej ukradłszy tyki zrobi z nich użytek, groch zejdzie, co będzie najlepszym dowodem kradzieży. K. zrobił tak, jak mu przyjaciel poradził. Na wiosnę zginęło znowu kilka setek tyk i teraz odkryto złodzieja i to w osobie zupełnie niespodziewanej. K. zrobił wycieczkę na wieś w towarzystwie pewnej rodziny. Podczas podróży opowiadziała mu pani N. biorąca udział w wycieczce, że w jej ogrodzie przy tykach powbijanych obok zasadzonego bobu, poschodził niewiedzieć zkąd groch, przeszkadzając wzrostowi bobu — i prosiła o poradę. K. słuchał spokojnie, poczem prosił o pokazanie grządek z bobem i poznał swoje tyki. Wymówiwszy się, że wkrótce poda sposób, w jaki złemu można będzie zaradzić, oddalił się, a wkrótce potem posłał przyjaciela swego, który mu owej zbawiennej rady udzielił jeszcze z jednym świadkiem na miejsce — i wniósł skargę.

Dla amatorów tytoniu. Infantka hiszpańska Eulalia, która w Chicago poświęciła kilka dni na zwidzenie wystawy, zostawiła na amerykańskiej ziemi inowacyę: kobiety palące tytoń. Często dotąd można się było spotkać z odpowiedzią, gdy kto kobiecie ofiarowywał papierosa „nie jestem Amerykanką.“ Tymczasem w Ameryce w podobnych wypadkach odp[illegible] kobiety „nie jestem z Eur[illegible]“ Teraz się to zmieni. Na [illegible] infantki wydano obiad, po którym księżna zażądała papierosów i pozwoliła, a nawet wezwała obecne panie, aby paliły. I amerykańskie panie, chcąc się okazać grzecznymi dla europejskiej księżny — bo nawet dla nich księżna krwi królewskiej jest księżną — ćmiły papierosy w najlepsze, choć może z bolem serca i głowy. W nowym świecie są dalej panie tak samo, jakby to grzecznie powiedzieć... zazdrośne, jak i w starym, można więc być prawie pewnym, że wszystkie, które doznały tego zaszczytu, iż w obecności kuzynki królewskiej głowa je z tytoniu rozbolała, wróciwszy w zacisze domowe, stanowczo oświadczyły mężom, iż tytoń jest największą rozkoszą człowieka, coś tak delightful, jak nikt sobie wyobrazić nie może. Jeszcze apodyktyczniej utrzymywać to będą te właśnie panie, które nie miały zaszczytu jeść obiadu z infantką Eulalią, a to dlatego, aby ich przyjaciółki sądziły, że one miały ten zaszczyt. Panom Amerykanom naturalnie nie bardzo się to podobało, a że piękne córki Ewy tylko wzgląd na ich własną piękność zdoła w podobnych razach odwieść od powziętego zamiaru, więc natychmiast rozpoczęły się szerokie rozprawy na temat, czy piękniejszą jest kobieta z papierosem w ustach czy bez niego. Spór ten dotąd trwa. Padło jednak wśród niego zdanie, które dla Europejczyków nie jest bez interesu. Oto jakiś dziennik oświadczył, iż godzi się najzupełniej na to, aby panie paliły tytoń. Wprawdzie dym papierosów niemiłym czyni oddech kobiecy, ale zwyczaj całowania kobiet oddawna ustał w Ameryce! Biedni Amerykanie! Dzięki Bogu — u nas inaczej.

Ofiara mody. Gdy turniury wejść miały w modę sprowadzili kupcy z Melbourne w Australii ogromną ilość tychże z Europy gdyż pomimo cła wypadały im one taniej aniżeli robione w kraju a zresztą prawdziwe „culs de Paris“ działa bardziej przyciągająco na piękne panie. Lecz jak niema nic stałego pod słońcem, tak i pewnego pięknego poranku tiurniura wyszła z mody i wykreśloną została z listy przyborów toaletowych damskich, a biedni kupcy zostali z ogromnymi zapasami sprowadzonego towaru na lodzie. Chcąc więc przynajmniej cło odzyskać, które zwracane bywa przy wywozie towaru napowrót, wpadli na następujący pomysł. Naładowali staremi turniurami opuszczający Melbourne parowiec, a gdy wypłynięto na pełne morze, wrzucono cały ładunek do wody. W ten sposób odzyskali cło napowrót a zarazem sprawili nimfom morskim przyjemną niespodziankę.

Odpowiedź Administracyi. WPan J. Krajewski w Davos Platz. Reklamacyę WP. dopiero dzisiaj po raz pierwszy otrzymaliśmy i w tej chwili ją załatwiamy.

Zmarli.

Maksymilian Łępkowski, właściciel dóbr, b. prezes rady pow. sanockiej, b. poseł do rady państwa, b. dyrektor krak. Tow. wz. ubezpieczeń, zmarł w Zasławiu, w 76 r. ż.

Jakób Holzer architekt zmarł w Rzeszowie w 82 r. ż.

Grzeczność kobiet.

Jak mogą być kobiety grzeczne, kiedy już Mickiewicz powiedział, że „grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą“ a płeć piękna tak samo jak inni dziedziczni monarchowie nie lubi poważnych studyów. Jej wystarcza etykieta, a etykieta i grzeczność są rzeczy tak różne jak kupieckie „całuję rączki“ i pocałunek młodej żonki za sprawioną na imieniny niespodziankę.

Kobiety mają w wysokim stopniu rozwinięty zmysł naśladowczy. Dowodem moda, która się z błyskawiczną szybkością cztery razy do roku po całym świecie rozprzestrzenia. Grzeczności jednak trzeba się długi czas, cierpliwie i wielkim kosztem uczyć. Mały pięcio-sześcioletni chłopak własną skórą płaci kolegom za t. zw. fagasowanie, a ploteczki, w których anioły ziemskie tak celują, czemże są innem, jeżeli nie — excusez le mot — fagasowaniem na bliźnich przed opinią swoich przyjaciółek.

Nie zawsze jest braciszek silniejszym od siostrzyczki, ale gdy się w zabawie pokłócą, siostrzyczka, choć już sobie sama piąsteczką wymierzyła sprawiedliwość, biegnie jeszcze do mamy na skargę, a mama nie widzi nic w tem złego — owszem cieszy się, że znalazła sposobność wykonania swej władzy sędziowskiej i feruje wyrok: „Fe! Mieciu, albo Stasiu, przecież Mania to dziewczynka i powinieneś jej ustąpić!“ I — Miecio ustępuje, chociaż mu Mania za drzwiami język pokaże na znak tryumfu. I to jest przyzwyczajenie, którego się dziewczyna do śmierci już nie pozbędzie, bo języczka wprawdzie już nie pokaże wzgardzonemu wielbicielowi, ale ośmieszających docinków w nagrodę za wierną służbę szczędzić mu z pewnością nie będzie.

Zmysł naśladowczy pozwala kobiecie już jako małej dziewczynce szybko rozpoznawać kto jest w rodzinie, czy w towarzystwie najwyższą osobą i z całą chwiejnością swei natury oddaje jej na usługi cały zasób etykietalnych grzeczności, chociaż gdy berło rodzinne czy towarzyskie w inne ręce przejdzie — pierwszą jest która nowemu bóstwu biegnie ofiary składać.

Z młoda nauczona, że płeć brzydka ustępować jej, przebaczać wszystko i za wszystkie jej postępki płacić powinna, kobieta postępuje w późniejszym życiu, jak prawdziwy król. Wymaga usług, a wdzięcznością płaci za nie tylko wtedy, gdy jej się tak podoba. A niestety podoba jej się, jak królowi, ten, kto się najmniej o to starał. Aby zaćmić tuzin swoich rywalów zerwałeś z dotychczasowymi przyjaciółmi, pokłóciłeś się ze znajomymi, od roku nie odwidziłeś stryja, ciotki, babki, dziadka, po tysiąc razy przepraszać musiałeś wszystkich, którym nie dotrzymałeś rozmaitych przyrzeczeń, dlatego żeś musiał biegać odmienić swej wybranej żółtą wstążkę na kremową, jednem słowem przez rok cały wszystkoś czynił, aby się jak najzupełniej przemienić w niewolnika i w nagrodę tych usilnych starań dowiadujesz się, że pani twego życia najłaskawiej raczyła spojrzeć na jakiegoś niezdarę, z którymbyś się nie pomieniał na życie nawet za dopłatą 100.000 koron. Ale co gorsza jeszcze donoszą ci usłużni przyjaciele, że ubóstwiana twoja raczyła o tobie wspomnieć w chwili rozweselenia, mianowicie powiedziała: „Jak on śmiesznie z tą paczką wygląda!“ W najlepszym razie dostaniesz uśmiech politowania i parę słów usprawiedliwiających, poprzez które wyziera źle ukryta litość nad tobą, iżeś był taki głupi i tyle trudów dla tak marnej rzeczy poświęcił.

W kodeksie karnym nawet jest uwzględnioną ta kardynalna zasada grzeczności, że nie ten powinien odpowiadać za przestępstwo, który się go dopuścił, ale ów, który do niego namówił. A przecież już Ewa w raju ani słówkiem nie zdradziła się z tem, że i ona jest cokolwiek winną w całej tej historyi z zakazanym owocem. Za panią matką idzie pacierz gładko, więc też wszystkie od tego czasu kobiety u wszystkich narodów przy obrzędzie zaślubin płaczą jak gdyby szły na śmierć. W ten sposób najprzód całemu światu okazują, że one wcale nie miały ochoty wychodzić za mąż, a tylko z grzeczności dla narzeczonego to czynią, a dla narzeczonego jest to wyraźną wskazówką, że za tę ich ofiarę powinien poczuwać się do wdzięczności, czyli do ustępstwa z rządów domowych, a czasem nawet do pobłażliwości, gdy pani domu przypomni sobie, że przed ślubem dla kogo innego biło panieńskie serce.

Ale żebyż chociaż etykiety trzymały się kobiety dłużej niż przez czas, kiedy chodzą na pensyę. Gdzie tam. Skoro tylko wyrosną na panny, natychmiast nabierają przekonania, że formy towarzyskie stworzone zostały dla ich sług i niewolników, dla mężczyzn, im zaś wolno je lekceważyć. Wszakże gdy trzeba komuś jakąś impertynencyę powiedzieć, albo uczynić, natychmiast mąż zwraca się z tem do żony, bo „kobiecie to ujdzie“. Naturalnie że ujdzie, nikt jej do odpowiedzialności nie pociągnie, ale też nauczona raz pani małżonka pozwala sobie potem na podobne eksperymenty coraz częściej. Ludwik XIV powiadał, że punktualność jest grzecznością królów. Kobiety-królowe nawet tych okruchów delikatnej grzeczności nie chcą swoim poddanym udzielić. Punktualnej kobiety ze świecą szukać, ale natomiast 99 ich na 100 oszukuje w grze, a przyrzeczenia żadna nie dotrzyma, jeżeli fantazya, chwilowe usposobienie przejdzie. I to nietylko bez skrupułów, ale jeszcze z żądaniem, aby ten komu słowa nie dotrzymała, uznawał to za dobre i cieszył się z tego. Gdzież się znajdzie kobieta, któraby przyjaciółce swej względnie znajomej odstąpiła dajmy na to kwiatka, jeżeli się wprzód nie przekona, że kwiatek ten nie jest przeznaczony przez przyjaciółkę dla kogoś, na kogo ona sama spojrzała łaskawem okiem, następnie jeżeli nie przeprowadzi całego śledztwa po co ten kwiatek, jak będzie przypięty, czy będzie u sukni czy u kapelusza itd. i wreszcie jeżeli natychmiast nie rozpowie o całej sprawie jednej, a potem kilku innym serdeczniejszym przyjaciółkom. I postępowanie to wyda się całkiem naturalnem, jeżeli się zważy, że kobiety nie mają wcale obojętnych znajomości. Same przyjaciółki albo nieprzyjaciółki. Przyjaźń ich jednak jest tylko z nazwy, bo lada drobiazg zrywa ją zupełnie. W prawdziwej przyjaźni trzeba być bardzo grzecznym i delikatnym, a aby nim zostać, trzeba się uczyć i długo i mozolnie. Skądże może być taką kobieta, kiedy ją owszem czegoś przeciwnego od młodości uczą. Szczęściem nie wszyscy, co ją otaczają przejmują się jej poglądami.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę „Nasi najserdeczniejsi“ komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou. Nieodwołalnie przedostatni gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. — Jutro we czwartek w teatrze hr. Skarbka „Aria i Messalina“ tragedya w 6 odsłonach Ad. Willbrandta. Pożegnalny gościnny występ panny Heleny Marcello artystki teatrów warszawskich.

* **Ajdukiewicz**, znany artysta malarz, bawił dłuższy czas w Sofii, a to na zaproszenie księcia, który poruczył polskiemu artyście wykonanie historycznego obrazu, przedstawiającego wjazd tryumfalny księcia Ferdynanda i jego małżonki do Sofii w dniu 10. czerwca. Obraz ten wielkich rozmiarów ma zdobić salę ceremonialną pałacu książęcego. Równocześnie p. Ajdukiewicz otrzymał zaszczytne polecenie wykonania portretów księcia i księżnej, przeznaczonych również do sali ceremonialnej. Książę przedstawiony jest na koniu w otoczeniu świty wojskowej, księżna również na koniu w mundurze pułku Aleksandra, którego właścicielką została mianowaną w dzień swojego ślubu. Artysta dopiero w jednej części wykończył swe prace, musiał bowiem pospieszyć do Londynu, celem wykonania portretu księcia Walii, do czego już dawniej się zobowiązał. Skoro tylko spełni swe zadanie powróci do Sofii, gdzie go czeka oprócz powyżej wymienionych, wiele innych zamówień.

Ostatnie wiadomości.

Przesłuchanie galicyjskich ekspertów w ankiecie przemysłowej rozpocznie się 24. lipca i potrwa do 1. sierpnia.

Rokowania handlowe austro-węgierskie z Rumunią odroczone do jesieni.

Car zatwierdził wniosek o ustanowienie posady ajenta ministerstwa spraw wewnętrznych w Rzymie przy Watykanie dla katolickich spraw duchownych.

Oświadczenie, które poseł Jażdżewski w sprawie wojskowej złożył w rajchstagu niemieckim w imieniu Koła polskiego, opiewa niemal bez żadnej zmiany tak, jakeśmy je za *Breslauer Ztg.* podali; powtarzać go zatem nie potrzebujemy. Na treść onego była w kole powszechna zgoda, tylko dwóch posłów pragnęło odłożyć oświadczenie to do drugiego lub trzeciego czytania, ale i ci ustąpili przeważającej większości.

Znany profesor dr. Delbrück ogłosił w *Preus. Jahrbücher* dłuższy artykuł o położeniu i polityce ekonomicznej w Niemczech po ostatnich wyborach do rajchstagu. Dr. Delbrück stanowczo potępia 100-milionową komisyę kolonizacyjną, i zowie to rzeczą niesłychaną, że państwo sili się na pozbywanie znacznej części swoich własnych poddanych. Nawołuje więc do szybkiego odwrotu, bo pomysł ks. Bismarka nie doprowadzi z pewnością do osłabienia Polaków.

Z Berlina donoszą: Dla położenia kresu nieporozumieniom, rządy Francyi i Niemiec przedsięwzięły ściślejsze oznaczenie linii granicznej. Delegaci obu państw zwiedzą wkrótce całą przestrzeń pograniczną i po obu stronach ustanowią dwumetrowy pas neutralny, oznaczony wydatnemi znamionami.

Gabinet Dupuy, zaledwo ocalony w parlamencie przez stronnictwa wrogie radykałom, omal nie runął przez jednego ze swych członków, i to radykała. Sam Carnot pospieszył do Paryża, aby wyperswadować Peytralowi, że nie powinien występywać i rozluzowywać gabinetu w chwili, gdy budżet jeszcze niezałatwiony, interesa republikańskie są zagrożone i walne wybory za pasem. Radykał Peytral raczył pozostać w gabinecie, ale motłochowi radykalizmu gabinet ten poświęcił prefekta policyi Lozego, poświęcił zwycięstwo odniesione w parlamencie, bo przyrzekł na antikościelną interpelacyę Pichon nie dopiero za miesiąc, ale zaraz po załatwieniu budżetu dać odpowiedź, a nadto przyrzekł, że nie myśli udziału w rządach dawać tym republikanom, którzy chcą iść razem z „nawróconymi“ (konserwatystami). Wczoraj szedł rząd z prawicą, jutro ze skrajną lewicą. Istny chaos.

Senator Cavaignac (najgroźniejszy dla dla Carnota rywal do prezydentury) miał w St. Calais mowę, w której, jak w innych dawnych, wystąpił przeciw „koncentracyi republikanów“ pod obuchem radykałów i uderzył na obyczaje polityczne, jakie się wkradły dzięki zuchwałości jednych a niedołęstwa drugich.

Równocześnie odbyło się zebranie radykalnych komitetów dep. Sekwany (Paryża) pod przewodem senatora i b. ministra prezydenta Gobleta. Wobec nadchodzących wyborów postawiono następujący program polityczny: Zniesienie konkordatu z Watykanem, rozdział państwa od kościoła, zniesienie budżetu wyznań, utworzenie ustawy o stowarzyszeniach kościelnych z zakazem legatów na kościół, rewizya konstytucyi w duchu demokratyczno-republikańskim, skasowanie senatu, reformy municypalne i sądowe. Program socyalny zawiera: reformę podatków zastosowaną do możności płacenia, zniesienie akcyzy i monopolów, hygiena urzędowa, wszelakie asekuracye, zniżenie dnia pracy, zniesienie ustawy przeciw internacyonałowi.

Jednem słowem, pod względem politycznym wszystko ma być wydane na samowolę prowodyrów radykalnych, a pod socyalnym obranie państwa z dochodów, opłacanie i asekurowanie nierobów i nieograniczona wolność wywrotu społecznego. Ładny przyczynek do kalejdoskopu chaosowego, o którym na innem miejscu piszemy.

We włoskiej Izbie posłów oświadczył kanclerz skarbu, że rząd nie myśli wypowiadać unii monetarnej (Francya, Belgia, Szwajcarya, Włochy); owszem dzisiaj należy tem mocniej ściągnąć węzły tej unii. Toczą się tylko rokowania, aby każde z państw unii biło tylko dla siebie srebrną monetę zdawkową.

Sekretarz poselstwa serbskiego we Wiedniu udał się do Karlsbadu, aby bawiącym tam dwom eksministrom serbskim doręczyć wezwanie do stawienia się na 15. lipca w skupczynie, gdzie rozpocznie się proces przeciwko całemu gabinetowi Awakumowicza.

Proces ten jest jednym z objawów powszechnego chaosu w Europie. Zamach stanu króla Aleksandra miał przecie na celu jedynie: położyć kres fatalnym wojnom stronnictw, uśmierzyć umysły, aby przeciwnicy nie zamienili się we wrogów politycznych. Tymczasem proces doleje oliwy do wrącego ciągle ognia nienawiści partyjnej. Młody król zaś postrada miłość i zaufanie bardzo znacznej części narodu.

Na 400 jubileusz założenia drukarni w Czarnogórze, przesłał papież księciu Mikołajowi w darze mszał starocerkiewny, drukowany w Rzymie głagolicą (niepodobną do kirylicy).

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12. lipca. Przewódzcy socyalistów wiedeńskich mają się wkrótce udać do Pragi, aby tam urządzić manifestacyę robotniczą za powszechnem głosowaniem. Na to zgromadzenie będą zaproszeni reprezentanci Pragi w Radzie państwa. Deputacya robotników wiedeńskich uda się do prezydenta Izby posłów, Chlumetzkiego, aby wszelkie petycye i wnioski względem zaprowadzenia powszechnego głosowania zaraz na początku sesyi jesiennej postawił na dziennym porządku.

Zadar d. 12. lipca. *Narodni Listy* podają na podstawie nadeszłych z Rzymu wiadomości, że arcybiskupem zagrzebskim zostanie arcybiskup serajewski Stadler, a tego miejsce obejmie nie biskup mostarski Buzonicz, lecz bernadyn Hieronim Władicz (cały katolicyzm w Bośnii spoczywał podczas niewoli tureckiej na poświęceniu zakonu bernadynów, których Niemcy Franziskaner, a franciszkanów Minoriten zowią. Po okupacyi rządy austro-węgierskie, bojąc się popularności bernadynów, starały się ich wszędzie usuwać).

Hamburg d. 12. lipca. W Kiel obradował wiec sekretarzy Izb handlowo-przemysłowych, poczem około 50 uczestników wiecu udało się do Friedrichsruhe dla złożenia hołdu staremu kanclerzowi. Jak jeden z członków wycieczki ogłasza w *Hamb. Nachr.*, dr. Stegeman z Opola powitał księcia na tarasie zamku i wynurzył mu uczucia niezmiennej czci i wdzięczności, jakiemi pałają przybyli tutaj ze wszystkich okolic kraju. Książę bardzo rzeźki odpowiedział, że „przemysł i handel są nierozłączne, a że on rolnictwo także do przemysłu zalicza; te trzy zajęcia razem prosperują i razem giną. Rolnictwo może żyć tam, gdzie przemysł kwitnie, jak w zachodnich Niemczech. Liche traktaty handlowe są zgubą. Gdzie przemysłu nie ma, należy go stworzyć, a rolnictwo powinno go wspierać. Koniecznem jest, aby byli ludzie, którzy mogą miliony wydawać na zbytki, bo z tego miliony ludzi żyją.

Byłoby lepiej, gdybyśmy mieli dziesięćkroć więcej milionerów, np. ilu ich ma Anglia lub Stany Zjednoczone. Trzymajmy się za ręce, producenci wszelkiego rodzaju, przemysłowcy, rękodzielnicy, rolnicy, kupcy!“ Mowa ta była wymierzona przeciw konserwatystom i przeciw polityce handlowej Capriviego.

Potem zaprosił Bismark przybyłych do zamku na śniadanie, w którem także panie domu udział brały. Książę żywo i często z humorem bawił się z gośćmi. Scherenberg z Elberfeldu wyraził uczucia obecnych w wierszu, kończącym się: „Heil Bismark, Heil, und Heil deinem Haus!“ (jak się śpiewa do monarchów), poczem trzykroć Hoch! wzniesiono.

Bismark tuż potem odpowiedział: „Dziękuję panom za te gorące wyrazy i za wysoce doskonałą formę, w jakiejżeście je ułożyli. W życiu mojem doznałem nienawiści bez miary, więc też mile przyjmuję, co mi się z nadmiaru miłości dostaje. Jeżelim się czem przysłużył do zbudowania stanu obecnego, to chyba tem, że mi się udało starego cesarza pozyskać dla sprawy, i pospołu z nim spotęgować wojskowe siły nie jeno Prus, ale i Rzeszy niemieckiej. Oto, na czem zbywało w dawnych usiłowaniach. Potęgi militarnej, rządów nie mieliście do dyspozycyi, a uzyskać to dla idei niemieckiej udało mi się dlatego; że stary cesarz mi ufał i żem się udawał do jego uczucia niemieckiego.

„Stary cesarz był nawskróś przejęty duchem niemieckim, a że był Niemcem więc też był oficerem, bezwzględnie oddanym swojej armii, swojej chorągwi, swemu *porte epée*. Uznawszy w swoich ideach cel trafny, szedł już stale swoją drogą, nie oglądając się na boki. Proszę panów, poświęćcie wraz ze mną cichą czarkę pamięci starego cesarza“. Z głębokiem wzruszeniem spełniono wezwanie gospodarza, który jakie pół godziny, kurząc z swojej fajki na długim cybuchu, żywo bawił się z gośćmi i na pożegnanie ręce ich uściskał.

Mowa ta brzmi tak jakby była przeciw teraźniejszemu cesarzowi wymierzoną.

Berlin d. 12. lipca Carewicz następca, wracając z Londynu do Petersburga, przybył wczoraj na stacyę Wildpark pod Poczdamem, gdzie go cesarz oczekiwał. Po obiedzie galowym u cesarza odjechał do Petersburga. Krótką tę wizytę uważają za coś więcej niż akt grzeczności.

Potwierdza się, że Herbert Bismark nie będzie jutro w rajchstagu podczas głosowania nad przedłożeniem wojskowem, ale się z rodzicami uda do Kissingen. *Freisinnige Ztg.* powiada ironicznie: To zapewne papa nie pozwolił, aby syn głosował za Caprivim.

Paryż d. 12. lipca. Na miejsce Lozego mianowany prefektem policyi Lepin, sekretarz prefektury. Zamierza on centralną brygadę policyi utworzyć z wysłużonych wojskowych i rygorem zreformować ajentów policyjnych. Rząd zamierza policyi konnej użyć także do służby stójkowej, i zażądał od poselstw francuzkich relacyj o korpusach konnej policyi za granicą.

Policya schwytała w nocy człowieka, który za pomocą maczanych w nafcie szmat usiłował podpalić jeden z budynków szkolnych.

J. d. Debats namiętnie uderza na ministra prezydenta, że Lozego poświęcił ministrowi skarbu Peytralowi. Hałas buntowników z zeszłego tygodnia miał na celu dymisyę Lozego, ale rząd miał dość siły odmówić. Czego motłochowi ulicznemu odmówił, mógł też odmówić skrajnej lewicy, zwłaszcza gdy Izba posłów dopiero co imponującą większością pochwaliła ową rekuzę.

Walne wybory do Izby posłów mają się odbyć 18. sierpnia.

Konstantynopol d. 12. lipca. Sułtan przyjmuje chedywa egipskiego z nadzwyczajną uprzejmością.

Belgrad d. 12. lipca. Opinia co do oddania gabinetu Awakumowicza pod sąd jest bardzo podzielona. Posłowie postępowi postanowili poprzeć akt oskarżenia tylko w takim razie, jeżeli skupczyna także radykalne gabinety Gruicza i Pasicza pod sąd odda; w razie przeciwnym postawią motywowany wniosek przejścia nad aktem oskarżenia do porządku dziennego.

Liberalna *Zastawa* została skonfiskowana za artykuł, że oskarżenie gabinetu Awakumowicza jest dziełem Milana, taksamo jak zamach stanu z 13. kwietnia.

Chicago d. 12. lipca. Zgorzał wielki magazyn w pobliżu wystawy. W skutek zawalenia się dachu zginęło 20 pompierów w płomieniach, 5 innych zmiażdżyły drzwi zwalone; zginęło 60 lokatorów. Szkodę oceniają na $1^1/_2$ miliona zł. Gmachy wystawy nie ucierpiały.

Dział ekonomiczny.

Zakaz wywozu paszy. Na żądanie austryackiego ministerstwa rolnictwa, wystosowane do korporacyj rolniczych, dla dania opinii czyby nie wypadało ogłosić ogólnego zakazu wywozu paszy, większość oświadczyła się na razie przeciw zakazowi. Prawdopodobnie jednak zakaz zostanie ogłoszony.

Z powiatu Czortkowskiego z nad Seretu piszą nam:

Stan zasiewów ozimych przedstawia się: R z e p a k i zasiew takowych został od kilku lat ad minimum zredukowanym, więc bardzo mało można takowy gdzie spostrzedz i należy go jako z bardzo średnim plonem kwalifikować, część została z powodu wymarznięcia na wiosnę przyoraną. P s z e n i c a, ogółem jest bardzo dobra tak dalece, iż w wielu miejscach, z powodu gęstości i słoty powylęgała, a gdzie to nastąpiło tam w ziarnie jest znacznie mniejszy plon przewidywanym, zresztą jak dotychczas urodzaj można oznaczyć „wyżej średniego, dobry“. — Ż y t o dobre i bardzo dobre, tudzież gdzieniegdzie powylęgało, plon wyżej średniego. J ę c z m i o n a, bardzo dobre oczekiwany plon: wyżej średniego. G r o c h y bardzo dobre obecnie bardzo obficie kwitną, plon oczekiwany, przynajmniej średni. S u c z e w i c a, wyka, bardzo dobre. O w s y bardzo dobre, jeno od słoty trochę pożułkły a a dla tego należy oczekiwać gorszego wydatku w ziarnie. K u k u r y d z a z powodu zimna i słoty, ogółem jako chybniętą należy uważać, a plon gdy wyjątkowo nie nastąpią ciepła suche jako prawie żaden. B u r a k i, przeważnie małe i nie dobre. K o n i c z y n y, z powodu przeszłorocznej posuchy w czasie siejby, i wiosennych przymrozków przeważnie rzadkie, ale gdzie takowa się utrzymała, to pokos jest wcale ładny.

Żniwa żyta rozpoczniemy za 10 dni.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: „Z ważnością od 1 bm. wyjdą taryfy dla ruchu osobowego i pakunkowego na bukowińskich kolejach lokalnych i kolei Lwowsk-Bełzeckiej (tomaszowskiej), jakoteż dodatek I. do taryfy należytościowej dla osób i pakunków na kołomyjskich kolejach lokalnych, w których przeprowadzone będą zmiany postanowień taryfowych, wypływające ze względu na postanowienia kolejowego regulaminu ruchu dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, ważnego od 1 stycznia 1893 r. Mocą tego znosi się taryfy należytościowe dla ruchu osobowego i pakunkowego na bukowińskich kolejach lokalnych i kolei Lwowsko-Bełzeckiej (tomaszowskiej) z dnia 1 stycznia 1891 wraz z dotyczącymi dodatkami z dnia 1-go sierpnia, względnie 1 czerwca 1891. Taryfy powyższe, względnie wyżwymieniony dodatek pierwszy są do nabycia w dyrekcyi ruchu we Lwowie po cenach na stronicy tytułowej uwidocznionych“.

— **Za sianem i koniczyną** jeżdżą po Niższej Austryi francuscy handlarze, płacąc po 4 zł. za metryczny cetnar na pniu. Koszta kośby zobowiązują się sami ponosić.

— **Petersburg** d. 10 lipca. Opieczętowano kasy i papiery zarządu rosyjskiego Banku handlowego i komisowego. Słychać, że członkom zarządu ma być wytoczone śledztwo karne. Akcyonaryusze i klienci banku strat nie poniosą, gdyż według ustawy członkowie rady zarządzającej i zarządu odpowiadają za operacye banku całym majątkiem.

Ruch na całej linii kolei Moskiewsko-Kazańskiej ma być otwarty w jesieni, w drugiej zaś połowie lipca otwarty będzie ruch osobowy i towarowy na szlaku Rjazań-Sasowo.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256·00 do 259·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4½ lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% premią 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 98.— do —.—, 4% los. w 41½ lat 98·25 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·50 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4½% 97·95 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102·25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·40 do 101·10, 4% 96·50 do —.—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·60 do 97·00.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 39·00 do 43·00.

Waluty: Dukat cesarski 5.80 do 5.90. Napoleondor 9.77 do 9.87. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·20 do 1.31·50 Rubel rosyjski papierowy 1.30·20 do 1·30·50 100 marek niemieckich 60·20 do 60·80.

Wiedeń d. 12. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97·82, srebrna 97·55, austr. koronowa 97·10, złota 117·90, węg. koron. 94·70 złota 115·40.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 237·50 Północnej 2885.— Państwowej 309·25, Północno-zachod. 235·75, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 102·75, arc. Albrechta (za 200) 96.00, Bukowinskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 984·—, anglo-austr. 151·—, Länderbanku 249·50 Unionbanku 251·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 116.00. Kredyty austr. 337·00 Kredyty węg 413·00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 98·25 bukow. propin. 102·50. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 97·00

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 00·00, Bazylika —.—, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 48·80.

Waluty: Ruble papier. 131·00 20-markówk 121[illegible], 20-frankówki 9·83, sovereigns 12·34, tureckie liry złote 11·10 100 markówki 60·50, włoskie 100 lirówki 46·40.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 12 lipca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 8·70. Żyto gotowe 6.30 do 6.60 Owies obroczny 6.40 o 6·80. Jęczmień 5·50 do 6·00. Rzepak 13·50 do 14·00 Groch 6·00 do 8·00. Wyka 5·80 do 6·10. Bobik 5·75 do 6·10. Hreczka 7·00 do 8·00, Kukurudza stara 6·00 do 6.25, nowa 0·00 do 0·00 Chmiel 110·— do 125·—. Anyż 34 do 38.

Spirytus za 10.000 lt. proc. złr. loco stacye kolei 13·00—00.00.

Dowozy słabe. Tendencya co do artykułów pastewnych i chmielu zwyżkowa, co do innych niezmienna. Spirytus bez popytu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11. lipca.

Podczas gdy targi austro-węgierskie pod wpływem wiadomości, że stan urodzajów w ostatnim czasie znacznie się polepszył, słabe zdradzają usposobienie, ceny zboża w Niemczech, gdzie urodzaje są gorsze, a zwłaszcza czuć się daje wielki brak paszy, obecnie zaczynają się podnosić.

U nas panuje tymczasem usposobienie spokojne. Dowozy zboża krajowego ustały prawie całkiem, lecz z Królestwa nadchodzą bez przerwy znaczne partye pszenicy, która po większej części idzie na miejscowe potrzeby. Wskutek tego ceny pszenicy zaledwie się trzymają, średnie gatunki sprzedawano dzisiaj nawet taniej, a pszenica biała, której jest najwięcej, napotyka odbyt nader trudny. Zapasy żyta zmniejszyły się a dowozy są małe, więc co do żyta tendencya jest stałą. Jęczmienia i owsa poszukują na wywóz i na miejscowe potrzeby po cenach stosunkowo wysokich.

Płacono pszenicę białą 8·80 do 9·—, czerwoną 8·80 do 9·30, żółtą 8·80 do 9·25; żyto 7·35 do 7·70 złr.; jęczmień browarny 6.70 do 7·— złr., na kasze 6·30 do 6·60 złr.; owies 7·25 do 7·70 zł.: rzepak —.— do —.— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d 12 lipca. Pszenica na jesień 8·17, pszenica na wiosnę 8·41, żyto na jesień 7·15, owies na jesień —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lipca

Hotel Imperial. K. Zieliński z Krakowa, L. Markowski z Chomiakówki, J. Janowski z Cwitowa, K. Wiśniewski z Dobrzan, B. Grek z Bursztyna, B. Gurski z Dąbrowy, Z. Gnatowski z Ukrainy, K. Ganser z Wiednia, E. Rozwadowski z Żółkwi, F. Krusche z Beneschau.

Hotel Żorża. M. Kurnicka ze Strzałek, F. hr. Fredrowa z Pieńk. wiszni, A. hr. Męciński z Dukli, J. Siegles-Eberswald z Krzeszowic, B. Cieński z Berezowicy, Wł. Czaykowski z Medwedowic, Z. Rudnicki z Rawy ruskiej, M. Zakrzewski z Czołhan, J. Rosenstock z Rusiatycz, J. Rakowski z Hermanowic, dr. W. Klakurka i K. Pitala z Myślenic, U. Breza z Kamieńca, J. Łanda z Krakowa, F. Wagner z Wiednia.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 13 lipca. św. Małgorzaty — św. Kosm. i Dam.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego
obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

Do Lwowa przychodzą z

	Pociąg Pospieszny		Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)			9·36		
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów					9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 2. czerwca 15. września)			6·01		
Muszyny-Krynicy przez Stryj			9·06	1·08	
Nadbrzezia i Tarnobrzega				6·01	
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·42	9·21	5·43	
Suczawy	10·11		7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11		7·59		7·11
Radowiec	10·11		7·59		7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11				7·11
Nowosielicy	10·11				
Słobody rungurskiej kopalni	10·11				
Husiatyna przez Halicz	10·11		7·59		
Buczacza przez Halicz				12·51	
Bełżca				5·26	
Sokala			8·16	5·26	
Żawocznego, (Peszt, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj				12·51	
Stryja			9·06	1·08	
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj			9·52 2·38		

Ze Lwowa odchodzą do

	Pociąg Pospieszny		Osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów		10·41			7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)			5·26		
Muszyny-Krynicy przez Tarnów					
Muszyny-Krynicy przez Stryj				8·01	
Nadbrzezia i Tarnobrzega		10·41		8·01	
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·18	10·56	11·11	
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·21	
Suczawy			10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz				3·31	
Husiatyna przez Halicz	6·36				10·56
Słobody rungurskiej kopalni			10·36		
Nowosielicy	6·36				
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36				
Radowiec	6·36		10·36		
Kimpolunga	6·36				
Sokala			9·56	7·21	
Bełżca			9·56		
Borysławia przez Stryj				8·01	
Żawocznego (Munkacza, Serencza, Miszkolca, Peszt) i Chyrowa przez Stryj			7·21		
Stanisławowa przez Stryj			7·21	10·26	
Skolego i Chyrowa przez Stryj			10·26		
Stryja			3·41		

UWAGA. Godziny drukowane grubemi czcionkami oznaczają porę nocną od godziny 6⁰⁰ wieczór do 5 minut 5⁹⁹ rano.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia nowo kreowanej posady naczelnika biur Kasy oszczędności w Tarnopolu, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca rocznych 1800 złr. (tysiąc ośmset złr. w. a.), dodatek aktywalny rocznych 400 (czterysta) złr. w. a., dwa dodatki pięcioletnie po 200 (dwieście) złr., prawo do ewentualnych remuneracyj z corocznych zysków zakładu po myśli postanowień statutu, wreszcie prawo do emerytury po myśli tutejszego statutu emerytalnego.

Posada wspomniana nadaną będzie prowizorycznie, a po roku zadowalającej służby stabilizacya nastąpi.

Kompetenci o tę posadę winni złożyć kaucyę służbową w sumie 2000 zł. a nadto wykazać: a) że nie przekroczyli 55 roku życia, b) że złożyli egzamin państwowy z rachunkowości, lub nabyli kwalifikacyi zawodowej przez długoletnią pracę w jednej z krajowych kas oszczędności.

Podania z dołączeniem świadectw zawodowych i poświadczeń dotychczasowego zajęcia, tudzież własnoręcznie skreślonego curriculum vitae, wniesione być mają do Wydziału tutejszej kasy oszczędności na ręce podpisanej Dyrekcyi najpóźniej do końca sierpnia 1893.

Tarnopol, dnia 6 lipca 1893.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Tarnopola.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).